Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* — ze Śląska Górnego, *prof gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie

Pojedyńczy numer 40 groszy

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Ks. senior GLOEH ul Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XII. WARSZAWA, dnia 28 czerwca 1931 r. Nr. 26.

U studni Jakubowej

Ew. św. Jana 4,5-14.

Nasz Pan Jezus był doskonałzm Nauczycielem. Jak umiejętnie przemówił On do dostojnego, wykształconego, pobożnego Nikodema: „Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest". „Nie dziwuj się, żem ci powiedział: Musicie się znowu narodzić". (Jana 3,6-7). Jak potrafił ująć ową prostą, moralnie zaniedbaną niewiastę samarytankę: „Każdy, kto pije tę wodę, zasię będzie pragnął; lecz ktoby pił onę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki: ale ta woda którą ja mu dam, stanie się w nim studnią wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu". (Jana 4,13-14). Podziwiamy mistrzostwo Jezusowe. Oby Pan Jezus i nas pozyskał!

Za temat rozmowy z Samarytanką służy Panu Jezusowi woda. Wdzięczny to temat. Według pewnej przypowieści wschodniej u źródła zebrało się trzech wędrowców: jeden był artystą, drugi czcigodnym starcem, trzeci młodzieńcem, szukającym zbłąkanej owieczki. Nad studnią źródlaną widniał napis: „Weźcie mnie za wzór". Podczas odpoczynku wędrowcy zawiązali rozmowę o znaczeniu tych słów. Pierwszy twierdził, że w dalszym biegu źródło przyjmuje wody różnych strumieni i jezior zamienia się w wielką rzekę. Dzięki niestrudzonemu dążeniu wiele się osiąga. Wiecznie czynne źródło uczy nas, że praca to droga do bogactwa. Drugi wędrownik znalazł inny sen w tym napisie. Źródło orzeźwia wszystkich pragnących, nauczmy się dobroci, miłości dla wszystkich bliźnich. Trzeci — młodzieniec zauważył, że na nic woda się nie zda, jeśli nie będzie czysta, nawet zwierzę ze wstrętem od wody brudnej się odwraca. Być czystym to wszystko. Do takiej czystości doprowadził Pan Jezus ową Samarytankę, zobaczmy, jak ją naucza, nawraca, przeistacza.

Pan Jezus był w drodze z Judei do Galilei, a przebyć musiał Samarję. Dzień był upalny, powietrze duszne, droga uciążliwa, Mistrz zmęczony, siadł przy studni Jakóbowej i odpoczywał. Ale i odpoczynek Jego był celowy, Pan Jezus i czas odpoczynku umiał wykorzystać. Wiedział, że z wieczora przychodzą tam Samarytanki, by brać wodę. Oto przybywa pewna Samarytanka, to nie przypadek, że *ona* przybyła, w Królestwie Bożem niema przypadków, jest zrządzenie, opatrzność Boża. Jezus nawiązuje z nią rozmowę, prosi o wodę. Jakto — Żyd prosi ją — nieczystą Samarytankę o wodę z naczynia nieczystego?! Jezus nie zna przesądów nacjonalistycznych, przyszedł by głosić braterstwo ludzi i ludów, by stworzyć jegen wielki naród Boży. Nienawiści, jaka między Żydami i Samarytanami od niewoli babilońskiej istniała, Pan, Jezus nie znał, znać nie chciał. Wprawdzie miłował naród i kraj swój, dowodem odmowa, dana kobiecie kananejskiej, że przyszedł, by ratować zatracone owieczki jedynie z domu Izraelskiego, dowodem łzy Jego nad upadłą Jerozolimą. Ale miłość do własnego narodu i kraju nie czyniła zeń szowinisty, nie wykluczała miłości do wszystkich ludzi, nie wyłączając nawet tak znienawidzonych i wzgardzonych Samarytan. Uczmy się tej miłości! Jezus toczy rozmowę z pojedyńczą Samarytanką. Jednostka w świecie nic nie stanowi, inaczej zupełnie w świecie religijnym. Jakaż radość będzie w niebie z powodu *jednego* grzesznika pokutującego. Religja chrześcijańska to nie religja stada, jak twierdzą wrogowie, to religja poszczególnych jednostek, tak nic w świecie nie znaczących. Chrystus — Żyd rozmawia religijnie z niewiastą, łamie przesądy żydowskie. Jeszcze i dziś nabożny Żyd nawet z córką własną nie będzie mówił o zakonie Mojżeszowym, tak nisko ją stawia. A tu Jezus rozmawia z upadłą grzesznicą, by ją oświecić, podnieść, przemienić. Jezus był pierwszym, który podniósł kobietę do godności ludzkiej, przyznał jej równe prawa, co uczyniła oświe-

cona Europa dopiero podczas wielkiej rewolucji francuskiej. Zacofaństwa szukajmy gdzieindziej, niż w chrześcijaństwie! Pan Jezus objawił się tej Samarytance, gdyż wiedział, że znajdzie rezonans, odgłosy w jej duszy. I rzeczywiście znalazł go. Z początku uważała Go jeno za Żyda, potem za Pana, większego niż Jakób, a gdy jej odkrył tajemnice jej życia, za proroka, a wreszcie uznała w Nim Mesjasza, Chrystusa, Syna Bożego, który ją pouczył, jak do Ojca Jego modlić się trzeba. Nie chodzi o katolickie *gdzie*, a o ewangelickie *jak* modlić się należy — w duchu i prawdzie.

Gdy uczniowie z Emaus wspominali rozmowę ze Zmartwychwstałym, rzekli: „Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?" (Łuk. 24,32). Tak rozgorzało i serce Samarytanki. Gdy Jezus jej odkrył tajemnicę jej życia, przeraziła się, zapaliła się wstydem. Biały, czysty i piękny jest śnieg, gdy spadnie, a potem zdeptany brudnym się staje. Takiem było i jej życie. Śliczna jest róża, gdy rozwinie się z pączka, ale gdy zwiędnie, nic nie warta. Dokąd z takiem zbrukanem, zwichniętem życiem? Nic dziwnego, że pyta o drogę do Boga, o modlitwę. Tak, do Boga, ale przez kogo, przez Jezusa, przez odpuszczenie grzechów, a gdzie odpuszczenie grzechów, tam życie i zbawienie wieczne.

Ktoś odwiedził świątynię antropozofów w Dornach w Szwajcarji. Na jednym z licznych obrazów przedstawiony był rozwój człowieka od istoty pierwotnej poprzez wszystkie stadja zwierzęce do człowieka, a wreszcie do anioła. Długi, zbyt długi to proces, niewiadomo, kiedy się skończy, kiedy człowiek aniołem się stanie. A tu ta Samarytanka już z Pawłem wyznać może: „A tak jeśli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały". (2 Kor. 5,17). A Pan Jezus powiada do łotra na krzyżu: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju". „Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serca swego". I znów powiadam, zacofaństwa szukajcie gdzieindziej, a nie w chrześcijaństwie, religji najszybszego postępu! Stań się natychmiast dziecięciem Bożem! „Chrystus w nas — to nadzieja chwały naszej" (of. Kol. 1,27). Do chwały doszła Samarytanka, do chwały — Samarytanie (w. 42).

Panie Jezu, Ty wodo żywota, spłyń do dusz naszych, naucz, nawróć, poprowadź nas do chwały Swojej, do chwały naszej! Amen.

W i l n o. *X. Z. L.*

Kościół a kościół

2. Wierzę w święty kościół chrześcijański.

Królestwo moje nie jest z tego świata. Jan. 18,36.

Jest to ciekawe i niezmiernie symptomatyczne zjawisko, że gdziekolwiek wybuchnie rewolucja, to zawsze pomiędzy innemi zwraca się przeciw kościołowi. Raz mniej, a raz więcej, ale zawsze kościół uważany jest za potęgę wrogą, którą należy zburzyć.

Dlaczego tak jest? Czy powodem tego jest nienawiść religijna? Dotychczas tak nie bywało. Nawet wielka rewolucja francuska nie miała, pomimo swych krótko trwających ekstrawagancyj religijnych, wyraźnego, zdecydowanego, jasno i ściśle określonego antyreligijnego programu. Dopiero rewolucja bolszewicka wystąpiła z świadomym, ściśle określonym programem religijnym. Widocznie więc źródło nienawiści do kościoła leży na innem polu.

Widocznie lud wzburzony uważa, że kościół trzyma z możnymi tego świata, że zatem jest wrogiem dążności ludu do poprawy bytu i do swobód, widocznie kościół jest dla ludu synonimem bogatego, wrogiego pod względem politycznym i socjalnym czynnika.

I niestety na ogół trzeba przyznać, że lud się w swem zapatrywaniu na kościół nie myli. Pewnie, że generalizować nie można. Pewnie, że w kościele były zawsze czynniki, dla których takie zapatrywanie ludu jest krzywdzące. Pewnie, że kościół czynił zawsze bardzo dużo dla biednych i ma niejedną zasługę w sprawie polepszenia doli upośledzonych warstw ludności. Pewnie, że takie pojęcie ludu o kościele jest sprzeczne z zasadami i istotą kościoła. Ale niestety ogólna praktyka nieraz aż zanadto usprawiedliwiała pojęcie ludu o kościele. A przytem zwyczajnie zachowaniem się swojem podczas rewolucji kościół potwierdzał tylko słuszność czynionych mu przez lud zarzutów. Tak było i podczas ostatnich wypadków hiszpańskich. W artykule Kurjera Łódzkiego, omawiającym wypadki hiszpańskie, p. t. Tragedja Hiszpanji, autor tak o tem trafnie mówi: „I oto dowiadujemy się, że prymas Hiszpanji schronił się do Rzymu i zgłosił rezygnację na ręce Ojca św. Zbiegł z kraju biskup Saragossy i kilku innych. Nikt nie staje w obronie profanowanych i bezczeszczonych świątyń... I tragizm ostatnich wypadków hiszpańskich polega nietylko na niebywałem zaiste rozbestwieniu podżeganych tłumów, i wybuchach dzikiej, wandalskiej nienawiści przeciw Kościołowi. Przedewszystkiem ten tragizm tchnie z owego beznadziejnego popłochu i bierności tych, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do obrony bezczeszczonych świętości".

Jak to jest możliwe? Jak doszło do tego że kościół chrześcijański jest odczuwany przez biednych i gnębionych jako potęga wroga, jako sprzymierzeniec bogaczy i ciemiężycieli? Cóż się stało w kościele, jakież zaszły w kościele i ludzkiem społeczeństwie przemiany? O pierwszym zborze w Jeruzalemie czytamy w Dziejach Apostolskich, że „miał łaskę u wszystkiego ludu". Gdzie się podział ten nastrój? Skądże nienawiść biednych do kościoła, skoro Chrystus jako jedną z cech swego powołania podawał, że „ubogim Ewangelja jest opowiadana", skoro zapraszał do siebie biednych i uciśnionych, skoro powiedziane, o Nim, że „widząc lud, użalił się nad nim, byli bowiem strudzeni i rozproszeni jak owce nie mające pasterza", skoro o pierwszem chrześcijaństwie powiedział apostoł Paweł: „Patrzcie bowiem na powołanie swoje, bracia, iż niewielu jest mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu zacnego rodu; ale co głupiego jest u świata, to wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i co słabego jest u świata, to wybrał Bóg, aby zawstydzić mocnych, i co jest niskiego rodu u świata i wzgardzone, wybrał Bóg, i to, co niczem jest aby zniweczyć to, co jest czemś"?. Czy kościół zmienił się w swojej istocie, albo czy to tylko ludzie, reprezentujący kościół się zmienili?

Istota kościoła się wprawdzie nie zmieniła. Zasadniczo kościół pozostał tem, czem był w czasach apostolskich. Ale mimo to, niestety, dużo się w kościele od czasów apostolskich zmieniło i to nietylko w praktyce, ale nawet w teoretycznem pojmowaniu kościoła. Naprzód już w pierwszych wiekach chrześcijańskich jeszcze przed Konstantynem W. wtargnął świat do kościoła przez coraz więcej otwarte bramy. Od czasów zaś Konstantyna W. były te bramy na oścież otwarte. A potem, w miarę jak państwo rzymskie się rozpadało, i po upadku państwa zachodnio-rzymskiego, kiedy nastąpiły czasy nieraz zupełnie prawie bezpańskie i kiedy kościół stanowił na zachodzie jedyną zorganizowaną i stałą potęgę, wtedy kościół sięgnął po bezpańską władzę i powoli skupił w swoich rękach władzę rzymskich cesarzy. I wtedy to ustaliła się teorja o władzy duchownej, od walki z gnostykami coraz więcej się krystalizująca. A kiedy potem nowe, przez Karola W. stworzone cesarstwo rzymskie zaczęło ciężyć zanadto nad kościołem i powstało w wychodzącej z klasztoru w Cluny reformie kościoła pragnienie uwolnienia kościoła od supremacji państwa, wtedy kościół stanął,

jak mówi historyk prawa kościelnego, Sohm, przed dylematem: czy pójść drogą prostą i uwolnić się od państwa i świata przez wyrzeczenie się świeckich dóbr i świeckiej potęgi, czy też drogą okrężną przez zdobycie władzy nad państwem i światem. I wtedy kościół za papierza Grzegorza VII. wybrał drogę panowania nad państwem, z której aż dotąd jeszcze nie zrezygnował.

W tymto rozwoju kościoła tkwią przyczyny stosunku ludu do kościoła, występującego jaskrawo podczas każdej prawie rewolucji.

Ale to nie jest ten kościół, o którym wyznajemy: „Wierzę w święty kościół chrześcijański", którego istotę określa konfesja Augsburska jako „społeczność świętych gdzie ewangelja bywa czysto opowiadana i sakramenta w prawdziwy sposób udzielane". Ten prawdziwy kościół chrześcijański, będący przedmiotem naszej wiary, jest niezależny od tego ziemskiego historycznego rozwoju kościoła. Ten kościół nie jest z tego świata, ten kościół także nie stoi w sprzeczności z interesami uciśnionych, ubogich, biednych, upośledzonych, tak jak nie stał w sprzeczności z niemi kościół apostolski.

Ks. Karol Kotula

Publikacja niemiecka o ewangelikach w Polsce

Niedawno wyszła w druku w Berlinie książka p. t. Brennende Wunden. Tatsachenberichte über die Notlage der ewangelischen Deutschen in Polen, wydana przez Dra. G. Martina z słowem wstępnem gener. super. Dra. O. Dibeliusa. Str. 94. Przedstawia prawo obywatelstwa Niemców w Polsce, ich wędrówkę i emigrację, walkę o prawa, byt, wiarę, duszę dziecka niemieckiego i o pracę dobroczynną. Książka zawiera 21 ilustracyj, przeważnie z ewang. kościoła unijnego. Ma ona podać „pewne, bezsprzeczne fakta" (str. 8). Na tle stosunków w Polsce kreśli obraz życia religijno-kościelnego, kulturalno-oświatowego, gospodarczego i prawno-politycznego ewangelików niemieckich z szczególnem uwzględnieniem stosunków w Poznańskiem i na Pomorzu i to z punktu widzenia niemieckiego i politycznego, krytycznego i nieprzychylnego dla Polski. Przytacza szereg przykładów z przeszłości i teraźniejszości, wtrącając tu i owdzie uwagi o psychologji społeczeństwa polskiego. Zbiera najdrobniejsze szczegóły, obok ważnych faktów (np. o kościele w Krojankach i Hucie) przedstawia drobne wypadki, jakich nie brak i gdzieindziej na świecie, z prawdziwemi zdarzeniami stawia na równi domysły i przypuszczenia, drobnostki wyolbrzymia, opiera się na błędnej statystyce, nie podając właściwych danych o ewangelikach polskich i prawdziwych informacyj o kościele ewangelicko-augsburskim. Książka ma wybitnie tendencyjny charakter: stosunek autorów do Polski jest negatywny, nic w niej nie widzą dobrego; wszystko jest złe: stosunki prawne, gospodarcze, administracja, szkolnictwo, konstytucja, która utrwaliła prawnie tolerancję i t. d. Czy z tego wszystkiego zdawały sobie sprawę rządy przeważnie ewangelickiej ludności Anglji i Ameryki, gdy dopuściły do traktatu wersalskiego? (str. 37). Na końcu znajdujemy kilka dodatnich uwag o zaczątkach porozumienia międzykościelnego, które niestety sparaliżowane są ujemnemi i krytycznemi sądami. Zdanie o potrzebie porozumienia między ewangelikami, w innym związku i w innej objektywnej publikacji podane, wywołałoby żywy oddźwięk w umyśle czytelnika, w wymienionej książce jednak dziwnie nastraja czytelnika, który ma dosyć paszkwilanckich wywodów. Książka „Brennende Wunden", wydana przy współpracy pewnych sfer poznańskich — jak to wynika z treści — w dobie naprężenia stosunków politycznych polsko-niemieckich z jednej strony, a dążeń do porozumienia ewangelików polskich i niemieckich z drugiej strony nie przyczyni się do wyjaśnienia istniejącego konfliktu, lecz pogłębi i utrwali niechęć Niemców do Polski. Niewątpliwie wiele trosk, żalu i goryczy zebralo się w sercach ewangelików niemieckich, żyjących w ogniu walk polsko-niemieckich, podsycanego ideą rewanżu ze strony Rzeszy. Ale w walce prawdę i przyszłość ewangelicyzmu w Polsce zwyciężyć może tylko prawda objektywna, a nie niechęć i nienawiść. A książka berlińska nie jest napisana objektywnie (jak np. broszura o kościele w Hucie) i dlatego szkodzi w sprawie ewangelicyzmu. Ew.-Pol.

Sytuacja w Hiszpanji

Szwaj. Ew. B. Pr. podaje następujące uwagi pastora Teodora Fliednera z Madrytu n. t. „Hiszpanja a komunizm". Monarchistyczne Rosja i Hiszpanja na pierwszy rzut oka miały bardzo podobny ustrój; w Rosji panował monarcha — autokrata podobnie jak w Hiszpanji gdzie Kortezy (Parlament) spełniały rolę Dumy rosyjskiej. Oba kraje odznaczały się wybitną nietolerancją z tą tylko różnicą, iż w Rosji rząd był bardziej nietolerancyjny od Kościoła, zaś w Hiszpanji rząd był narzędziem w rękach wielce nietolerancyjnego Kościoła. Ludy uciskane wzajemnie z sobą sympatyzują, to też przewrót rosyjski był przyjęty z wielkim entuzjazmem przez inteligencję i klasę robotniczą hiszpańską. W pewnym okresie nawet bolszewizm uzyskał sympatyków w Hiszpanji, lecz ten objaw uległ zupełnej zmianie i w chwili obecnej ludność odnosi się wrogo do komunistów hiszpańskich. Bezpośrednio po przewrocie hiszpańskim ukazały się w Madrycie samochody ciężarowe z agitatorami bolszewickimi, ludność zapoznawszy się z treścią ich ulotek zareagowała tak energicznie, iż komuniści musieli wycofać się z centrum miasta. W socjalistycznym pochodzie pierwszomajowym brali komuniści udział występując po raz pierwszy pod sztandarem sowieckim, jednak na ogólną liczbę 300.000 uczestników pochodu było ich zaledwie 500 osób. Bilbao i Barcelona — jako ośrodki przemysłowe mają znaczniejszą ilość komunistów, którzy już próbowali wywołać zamieszki, wszelkie jednak próby w tym kierunku były z łatwością tłumione.

Zupełnie błędne jest utożsamienie rewolucji hiszpańskiej z rosyjską, dlatego, iż podczas ekcesów parę kościołów i klasztorów padło pastwą płomieni. Już w roku 1834, a więc gdy komunizm nie był jeszcze znany Hiszpanja była widownią podobnych wypadków, które zostały wywołane specjalnemi przyczynami.

Prof. Miguel de Unamuno, rektor Uniwersytetu w Salamanca, w ten sposób pisze o hiszpańskim komunizmie. — „Komunizm do chwili obecnej nie przedstawia sobą niebezpieczeństwa dla Hiszpanji. Lud hiszpański zdradza raczej kierunek myślowy anarchistyczny; syndykaliści nasi — są w gruncie rzeczy konserwatywnymi anarchistami. Dyktatorską dyscyplinę Sowietów byłoby tak samo trudno zaszczepić na gruncie hiszpańskim jak i dyscyplinę faszystowską. Nasz lud i robotnicy nie znieśliby t. zw. dyktatury proletarjatu. Ważny jest też fakt, iż Hiszpanja nie brała udziału w wojnie światowej, masy ludowe nie zaznały życia rowów strzeleckich i nie zostały przekształcone w żołnierzy zawodowych, z których to w innych krajach powstał typ współczesnego pretorjanina. Żołnierze hiszpańscy, którzy wrócili z Marokka znienawidzili koszary i obóz; przymusowa służba wojskowa sprawiła, iż młodzież hiszpańska jest nastrojona wybitnie antymilitarystycznie, z tych więc wszystkich przyczyn powstanie wojskowe jest w tej chwili w Hiszpanji niemożliwe.

cona Europa dopiero podczas wielkiej rewolucji francuskiej. Zacofańswa szukajmy gdzieindziej, niż w chrześcijaństwie! Pan Jezus objawił się tej Samarytance, gdyż wiedział, że znajdzie rezonans, odgłosy w jej duszy. I rzeczywiście znalazł go. Z początku uważała Go jeno za Żyda, potem za Pana, większego niż Jakób, a gdy jej odkrył tajemnice jej życia, za proroka, a wreszcie uznała w Nim Mesjasza, Chrystusa, Syna Bożego, który ją pouczył, jak do Ojca Jego modlić się trzeba. Nie chodzi o katolickie *gdzie*, a o ewangelickie *jak* modlić się należy — w duchu i prawdzie.

Gdy uczniowie z Emaus wspominali rozmowę ze Zmartwychwstałym, rzekli: „Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?" (Łuk. 24,32). Tak rozgorzało i serce Samarytanki. Gdy Jezus jej odkrył tajemnicę jej życia, przeraziła się, zapaliła się wstydem. Biały, czysty i piękny jest śnieg, gdy spadnie, a potem zdeptany brudnym się staje. Takiem było i jej życie. Śliczna jest róża, gdy rozwinie się z pączka, ale gdy zwiędnie, nic nie warta. Dokąd z takiem zbrukanem, zwichniętem życiem? Nic dziwnego, że pyta o drogę do Boga, o modlitwę. Tak, do Boga, ale przez kogo, przez Jezusa, przez odpuszczenie grzechów, a gdzie odpuszczenie grzechów, tam życie i zbawienie wieczne.

Ktoś odwiedził świątynię antropozofów w Dornach w Szwajcarji. Na jednym z licznych obrazów przedstawiony był rozwój człowieka od istoty pierwotnej poprzez wszystkie stadja zwierzęce do człowieka, a wreszcie do anioła. Długi, zbyt długi to proces, niewiadomo, kiedy się skończy, kiedy człowiek aaiołem się stanie. A tu ta Samarytanka już z Pawłem wyznać może: „A tak jeśli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały". (2 Kor. 5,17). A Pan Jezus powiada do łotra na krzyżu: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju". „Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serca swego". I znów powiadam, zacofaństwa szukajcie gdzieindziej, a nie w chrześcijaństwie, religji najszybszego postępu! Stań się natychmiast dziecięciem Bożem! „Chrystus w nas — to nadzieja chwały naszej" (of. Kol. 1,27). Do chwały doszła Samarytanka, do chwały — Samarytanie (w. 42).

Panie Jezu, Ty wodo żywota, spłyń do dusz naszych, naucz, nawróć, poprowadź nas do chwały Swojej, do chwały naszej! Amen.

Wilno. *X. Z. L.*

Kościół a kościół

2. Wierzę w święty kościół chrześcijański.

Królestwo moje nie jest z tego świata. Jan. 18,36.

Jest to ciekawe i niezmiernie symptomatyczne zjawisko, że gdziekolwiek wybuchnie rewolucja, to zawsze pomiędzy innemi zwraca się przeciw kościołowi. Raz mniej, a raz więcej, ale zawsze kościół uważany jest za potęgę wrogą, którą należy zburzyć.

Dlaczego tak jest? Czy powodem tego jest nienawiść religijna? Dotychczas tak nie bywało. Nawet wielka rewolucja francuska nie miała, pomimo swych krótko trwających ekstrawagancyj religijnych, wyraźnego, zdecydowanego, jasno i ściśle określonego antyreligijnego programu. Dopiero rewolucja bolszewicka wystąpiła z świadomym, ściśle określonym programem religijnym. Widocznie więc źródło nienawiści do kościoła leży na innem polu.

Widocznie lud wzburzony uważa, że kościół trzyma z możnymi tego świata, że zatem jest wrogiem dążności ludu do poprawy bytu i do swobód, widocznie kościół jest dla ludu synonimem bogatego, wrogiego pod względem politycznym i socjalnym czynnika.

I niestety na ogół trzeba przyznać, że lud się w swem zapatrywaniu na kościół nie myli. Pewnie, że generalizować nie można. Pewnie, że w kościele były zawsze czynniki, dla których takie zapatrywanie ludu jest krzywdzące. Pewnie, że kościół czynił zawsze bardzo dużo dla biednych i ma niejedną zasługę w sprawie polepszenia doli upośledzonych warstw ludności. Pewnie, że takie pojęcie ludu o kościele jest sprzeczne z zasadami i istotą kościoła. Ale niestety ogólna praktyka nieraz aż zanadto usprawiedliwiała pojęcie ludu o kościele. A przytem zwyczajnie zachowaniem się swojem podczas rewolucji kościół potwierdzał tylko słuszność czynionych mu przez lud zarzutów. Tak było i podczas ostatnich wypadków hiszpańskich. W artykule Kurjera Łódzkiego, omawiającym wypadki hiszpańskie, p. t. Tragedja Hiszpanji, autor tak o tem trafnie mówi: „I oto dowiadujemy się, że prymas Hiszpanji schronił się do Rzymu i zgłosił rezygnację na ręce Ojca św. Zbiegł z kraju biskup Saragossy i kilku innych. Nikt nie staje w obronie profanowanych i bezczeszczonych świątyń... I tragizm ostatnich wypadków hiszpańskich polega nietylko na niebywałem zaiste rozbestwieniu podżeganych tłumów, i wybuchach dzikiej, wandalskiej nienawiści przeciw Kościołowi. Przedewszystkiem ten tragizm tchnie z owego beznadziejnego popłochu i bierności tych, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do obrony bezczeszczonych świętości".

Jak to jest możliwe? Jak doszło do tego że kościół chrześcijański jest odczuwany przez biednych i gnębionych jako potęga wroga, jako sprzymierzeniec bogaczy i ciemiężycieli? Cóż się stało w kościele, jakież zaszły w kościele i ludzkiem społeczeństwie przemiany? O pierwszym zborze w Jeruzalemie czytamy w Dziejach Apostolskich, że „miał łaskę u wszystkiego ludu". Gdzie się podział ten nastrój? Skądże nienawiść biednych do kościoła, skoro Chrystus jako jedną z cech swego powołania podawał, że „ubogim Ewangelja jest opowiadana", skoro zapraszał do siebie biednych i uciśnionych, skoro powiedziane, o Nim, że „widząc lud, użalił się nad nim, byli bowiem strudzeni i rozproszeni jak owce nie mające pasterza", skoro o pierwszem chrześcijaństwie powiedział apostoł Paweł: „Patrzcie bowiem na powołanie swoje, bracia, iż niewielu jest mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu zacnego rodu; ale co głupiego jest u światu, to wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i co słabego jest u światu, to wybrał Bóg, aby zawstydzić mocnych, i co jest niskiego rodu u świata i wzgardzone, wybrał Bóg, i to, co niczem jest aby zniweczyć to, co jest czemś"?. Czy kościół zmienił się w swojej istocie, albo czy to tylko ludzie, reprezentujący kościół się zmienili?

Istota kościoła się wprawdzie nie zmieniła. Zasadniczo kościół pozostał tem, czem był w czasach apostolskich. Ale mimo to, niestety, dużo się w kościele od czasów apostolskich zmieniło i to nietylko w praktyce, ale nawet w teoretycznem pojmowaniu kościoła. Naprzód już w pierwszych wiekach chrześcijańskich jeszcze przed Konstantynem W. wtargnął świat do kościoła przez coraz więcej otwarte bramy. Od czasów zaś Konstantyna W. były te bramy na oścież otwarte. A potem, w miarę jak państwo rzymskie się rozpadało, i po upadku państwa zachodnio-rzymskiego, kiedy nastąpiły czasy nieraz zupełnie prawie bezpańskie i kiedy kościół stanowił na zachodzie jedyną zorganizowaną i stałą potęgę, wtedy kościół sięgnął po bezpańską władzę i powoli skupił w swoich rękach władzę rzymskich cesarzy. I wtedy to ustaliła się teorja o władzy duchownej, od walki z gnostykami coraz więcej się krystalizująca. A kiedy potem nowe, przez Karola W. stworzone cesarstwo rzymskie zaczęło ciężyć zanadto nad kościołem i powstało w wychodzącej z klasztoru w Cluny reformie kościoła pragnienie uwolnienia kościoła od supremacji państwa, wtedy kościół stanął,

jak mówi historyk prawa kościelnego, Sohm, przed dylematem: czy pójść drogą prostą i uwolnić się od państwa i świata przez wyrzeczenie się świeckich dóbr i świeckiej potęgi, czy też drogą okrężną przez zdobycie władzy nad państwem i światem I wtedy kościół za papierza Grzegorza VII. wybrał drogę panowania nad państwem, z której aż dotąd jeszcze nie zrezygnował.

W tymto rozwoju kościoła tkwią przyczyny stosunku ludu do kościoła, występującego jaskrawo podczas każdej prawie rewolucji.

Ale to nie jest ten kościół, o którym wyznajemy: „Wierzę w święty kościół chrześcijański", którego istotę określa konfesja Augsburska jako „społeczność świętych gdzie ewangelja bywa czysto opowiadana i sakramenta w prawdziwy sposób udzielane". Ten prawdziwy kościół chrześcijański, będący przedmiotem naszej wiary, jest niezależny od tego ziemskiego historycznego rozwoju kościoła. Ten kościół nie jest z tego świata, ten kościół także nie stoi w sprzeczności z interesami uciśnionych, ubogich, biednych, upośledzonych, tak jak nie stał w sprzeczności z niemi kościół apostolski.

Ks. Karol Kotula

Publikacja niemiecka o ewangelikach w Polsce

Niedawno wyszła w druku w Berlinie książka p. t. Brennende Wunden. Tatsachenberichte uber die Notlage der ewangelischen Deutschen in Polen, wydana przez Dra. G. Martina z słowem wstępnem gener. super. Dra. O. Dibeliusa. Str. 94. Przedstawia prawo obywatelstwa Niemców w Polsce, ich wędrówkę i emigrację, walkę o prawa, byt, wiarę, duszę dziecka niemieckiego i o pracę dobroczynną. Książka zawiera 21 ilustracyj, przeważnie z ewang. kościoła unijnego. Ma ona podać „pewne, bezsprzeczne fakta" (str. 8). Na tle stosunków w Polsce kreśli obraz życia religijno-kościelnego, kulturalno-oświatowego, gospodarczego i prawno-politycznego ewangelików niemieckich z szczególnem uwzględnieniem stosunków w Poznańskiem i na Pomorzu i to z punktu widzenia niemieckiego i politycznego, krytycznego i nieprzychylnego dla Polski. Przytacza szereg przykładów z przeszłości i teraźniejszości, wtrącając tu i owdzie uwagi o psychologji społeczeństwa polskiego. Zbiera najdrobniejsze szczegóły, obok ważnych faktów (np. o kościele w Krojankach i Hucie) przedstawia drobne wypadki, jakich nie brak i gdzieindziej na świecie, z prawdziwemi zdarzeniami stawia na równi domysły i przypuszczenia, drobnostki wyolbrzymia, opiera się na błędnej statystyce, nie podając właściwych danych o ewangelikach polskich i prawdziwych informacyj o kościele ewangelicko-augsburskim. Książka ma wybitnie tendencyjny charakter: stosunek autorów do Polski jest negatywny, nic w niej nie widzą dobrego; wszystko jest złe: stosunki prawne, gospodarcze, administracja, szkolnictwo, konstytucja, która utrwaliła prawnie tolerancję i t. d. Czy z tego wszystkiego zdawały sobie sprawę rządy przeważnie ewangelickiej ludności Anglji i Ameryki, gdy dopuściły do traktatu wersalskiego? (str. 37). Na końcu znajdujemy kilka dodatnich uwag o zaczątkach porozumienia międzykościelnego, które niestety sparaliżowane są ujemnemi i krytycznemi sądami. Zdanie o potrzebie porozumienia między ewangelikami, w innym związku i w innej objektywnej publikacji podane, wywołałoby żywy oddźwięk w umyśle czytelnika, w wymienionej książce jednak dziwnie nastraja czytelnika, który ma dosyć paszkwilanckich wywodów. Książka „Brennende Wunden", wydana przy współpracy pewnych sfer poznańskich — jak to wynika z treści — w dobie naprężenia stosunków politycznych polsko-niemieckich z jednej strony, a dążeń do porozumienia ewangelików polskich i niemieckich z drugiej strony nie przyczyni się do wyjaśnienia istniejącego konfliktu, lecz pogłębi i utrwali niechęć Niemców do Polski. Niewątpliwie wiele trosk, żalu i goryczy zebrało się w sercach ewangelików niemieckich, żyjących w ogniu walk polsko-niemieckich, podsycanego ideą rewanżu ze strony Rzeszy. Ale w walce prawdę i przyszłość ewangelicyzmu w Polsce zwyciężyć może tylko prawda objektywna, a nie niechęć i nienawiść. A książka berlińska nie jest napisana objektywnie (jak np. broszura o kościele w Hucie) i dlatego szkodzi w sprawie ewangelicyzmu. Ew.-Pol.

Sytuacja w Hiszpanji

Szwaj. Ew. B. Pr. podaje następujące uwagi pastora Teodora Fliednera z Madrytu n. t. „Hiszpanja a komunizm". Monarchistyczne Rosja i Hiszpanja na pierwszy rzut oka miały bardzo podobny ustrój; w Rosji panował monarcha — autokrata podobnie jak w Hiszpanji gdzie Kortezy (Parlament) spełniały rolę Dumy rosyjskiej. Oba kraje odznaczały się wybitną nietolerancją z tą tylko różnicą, iż w Rosji rząd był bardziej nietolerancyjny od Kościoła, zaś w Hiszpanji rząd był narzędziem w rękach wielce nietolerancyjnego Kościoła. Ludy uciskane wzajemnie z sobą sympatyzują, to też przewrót rosyjski był przyjęty z wielkim entuzjazmem przez inteligencję i klasę robotniczą hiszpańską. W pewnym okresie nawet bolszewizm uzyskał sympatyków w Hiszpanji, lecz ten objaw uległ zupełnej zmianie i w chwili obecnej ludność odnosi się wrogo do komunistów hiszpańskich. Bezpośrednio po przewrocie hiszpańskim ukazały się w Madrycie samochody ciężarowe z agitatorami bolszewickimi, ludność zapoznawszy się z treścią ich ulotek zareagowała tak energicznie, iż komuniści musieli wycofać się z centrum miasta. W socjalistycznym pochodzie pierwszomajowym brali komuniści udział występując po raz pierwszy pod sztandarem sowieckim, jednak na ogólną liczbę 300.000 uczestników pochodu było ich zaledwie 500 osób. Bilbao i Barcelona — jako ośrodki przemysłowe mają znaczniejszą ilość komunistów, którzy już próbowali wywołać zamieszki, wszelkie jednak próby w tym kierunku były z łatwością tłumione.

Zupełnie błędne jest utożsamienie rewolucji hiszpańskiej z rosyjską, dlatego, iż podczas ekcesów parę kościołów i klasztorów padło pastwą płomieni. Już w roku 1834, a więc gdy komunizm nie był jeszcze znany Hiszpanja była widownią podobnych wypadków, które zostały wywołane specjalnemi przyczynami.

Prof. Miguel de Unamuno, rektor Uniwersytetu w Salamanca, w ten sposób pisze o hiszpańskim komunizmie. — „Komunizm do chwili obecnej nie przedstawia sobą niebezpieczeństwa dla Hiszpanji. Lud hiszpański zdradza raczej kierunek myślowy anarchistyczny; syndykaliści nasi — są w gruncie rzeczy konserwatywnymi anarchistami. Dyktatorską dyscyplinę Sowietów byłoby tak samo trudno zaszczepić na gruncie hiszpańskim jak i dyscyplinę faszystowską. Nasz lud i robotnicy nie znieśliby t. zw. dyktatury proletarjatu. Ważny jest też fakt, iż Hiszpanja nie brała udziału w wojnie światowej, masy ludowe nie zaznały życia rowów strzeleckich i nie zostały przekształcone w żołnierzy zawodowych, z których to w innych krajach powstał typ współczesnego pretorjanina. Żołnierze hiszpańscy, którzy wrócili z Marokka znienawidzili koszary i obóz; przymusowa służba wojskowa sprawiła, iż młodzież hiszpańska jest nastrojona wybitnie antymilitarystycznie, z tych więc wszystkich przyczyn powstanie wojskowe jest w tej chwili w Hiszpanji niemożliwe.

Nie wierzę aby istniało dla Hiszpanji niebezpieczeństwo komunistyczne, czy też faszystowskie. Podczas wybuchu rewolty w Jaca, król i rząd określali ją — jako komunistyczną, było to jednak świadome kłamstwo przeznaczone dla zagranicy. Król Alfons kłamał zresztą zawsze nawet gdy mówił prawdę, gdyż w nią zazwyczaj nie wierzył.

Czyni się wielką krzywdę obecnemu rządowi Hiszpanji, przypisując mu tendencje komunistyczne, a przytaczając jako dowód tego wystąpienia antykościelne i tłumów. Przeciwnie rząd wystąpił ostro przeciwko wszelkim wykroczeniom, można więc sądzić, iż niebezpieczeństwo grożące z lewicy zostało zażegnane. Raczej należałoby robić zarzuty, iż rząd nie wystąpił odrazu przeciwko akcji kół monarchistycznych i klerykalnych, co bezpośrednio lub pośrednio doprowadziło do późniejszych wypadków. Na usprawiedliwienie rządu trzeba jednak powiedzieć, iż przewrót miał przebieg tak pokojowy, zaś Kościół rzymski poddał się tak „godnie", że rząd mógł przypuszczać, iż wszelkie wyjątkowe miary będą zbyteczne. Stało się więc, że monarchistyczna gazeta „A. B. C." mogła bezkarnie lżyć republikę; monarchiści mogli bez przeszkód prowadzić swe intrygi, zaś Kardynał Segura, Arcybiskup Toleda, mógł wyjeżdżając zostawić podburzający list pasterski. Dekret o wolności wyznaniowej nie ukazywał się, nuncjusz papieski stale odwiedzał ministrów, podtrzymując jaknajprzyjaźniejsze stosunki. Rząd nie oczekiwał tyle przyjaźni ze strony Watykanu, zaskoczony nią — nie chciał wywołać wojny domowej na tle religijnem. Gdy jednak gen. Berenguer został zwolniony, zaś monarchiści otwarcie zaczęli prowadzić swą akcję, wówczas cierpliwość ludu się skończyła, a ogólne wzburzenie doprowadziło do rozruchów zakończonych podpaleniem 7 klasztorów w Madrycie i wielu na prowincji. Nie bez przyczyny pierwsi ucierpieli Jezuici.

Chcąc do pewnego stopnia zrozumieć jak stało się możliwe podpalenie klasztorów — warto zapoznać się z artykułem umieszczonym w arcykatolickiem piśmie Augsburger Postzeitung Nr. 95). Między innemi podkreślone jest, iż Alfons XIII oraz arystokracja hiszpańska zewnętrznie zachowali tradycje kościelne, ale kraj sam oddawna nie był już „opoką wiary". Pobożne procesje oddawna stały się teatralnem widowiskiem zarówno dla cudzoziemców jak i ludu hiszpańskiego. Obchody religijne upodobniały się do jarmarków i walk byków. Stare katedry, często w krwawych walkach zdobyte od Arabów miały charakter tylko muzealny, chroniąc niezrównane dzieła sztuki i dla nich jedynie tłumnie odwiedzane. W konsekwencji lud hiszpański już dawno uważał, iż czas odebrać kościołom te skarby, a spieniężywszy je — budować mieszkania robotnicze. W Hiszpanji znaczna część kleru jest zajęta konserwacją dzieł sztuki, gdy duszpasterstwo jest w wielkiem zaniedbaniu. Bardzo poważne sumy pochłaniają ciągłe zmiany szat i koronacje niezliczonych posągów Marji Panny, gdy tymczasem wykład religji w szkołach jest zupełnie zaniedbany. Tyle pismo katolickie.

Czy mamy się dziwić, iż lud bez religji — niszczy świętości, w które już nie wierzy. Ilość pożarów była nieznaczna, a tłum przyglądając się, częściowo probował, lecz nierzadko i protestował. Protesty były jednak wywołane obawą, iż zamieszki mogą zaszkodzić republice.

Nie jest wykluczone, iż komunizm może zyskać na wpływie, lecz w tej chwili jest on łatwy do zwalczenia— i to przez rozpowszechnianie Pisma Świętego, którego Hiszpanja była przez kościół rzymski pozbawiona. „Precz z klerem, niech żyją ewangelicy" — oto okrzyki tłumów przed ogniskiem ewangelickiem w dniach rewolucji. Rozpowszechnianie Ewangelji — oto piękne zadanie, jakie ma w tej chwili przed sobą garstka ewangelików hiszpańskich. Ew. Pol.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie pragnąc dać możność miłego i towarzyskiego spędzenia wakacji i urlopów, urządza dla Członków i Gości, wzorem lat ubiegłych, kolonję letnią w malowniczej miejscowości górskiej Cisownicy w Beskidach Śląskich.

Koszt całkowitego utrzymania wraz z mieszkaniem wynosić będzie zł 5.50 dziennie.

Zarząd kolonji prawdopodobnie uzyska zniżkę kolejową dla uczestników.

Przewidziane wycieczki w góry w kraju i zagranicę. (Wycieczki nie obowiązują).

Na miejscu: siatkówka, krokiet, warcaby, szachy i inne.

Dwuletnie doświadczenie gospodarzy, zapewnia uczestnikom kolonji wygody, dobrą kuchnię i urozmaicone spędzenie urlopów.

Osoby, pragnące mieć oddzielne pokoiki, mogą odnająć je osobiście lub też za pośrednictwem Zarządu kolonji za opłatą około 30 zł. miesięcznie za pokoik.

LEOPOLD RANKE:

Historja Papieży i Papiestwa

Opozycja w Niemczech.

Nadzwyczaj ciekawym znajduję stosunek, w jaki mianowicie weszły Niemcy do tego duchowego rozwoju. Przyjęły w nim udział, ale w sposób zupełnie odmienny.

Jeżeli we Włoszech byli poeci, jak Boccacio i Petrarca, którzy w swoim czasie posuwali to studjum i nadawali popęd narodowy, w Niemczech rozpoczęto z duchownego bractwa, hieronimitów zwykłego życia, — bractwa, które łączyło pracowitość i życie na ustroniu. W szkole jednego z jego członków, głęboko myślącego i nieskazitelnego Tomasza a Kempis, pobierali wykształcenie wszyscy dostojni mężowie, którzy najprzód zwabieni do Włoch przez wschodzące światło dawnej literatury, powrócili je rozszerzać i w Niemczech.

Jak początek tak samo różni się i przebieg.

We Włoszech studjowano dzieła starożytnych dla uczenia się z nich nauk; w Niemczech robiono to w celu zakładania szkół. Tam próbowano rozwiązania najwyższych zagadnień ducha ludzkiego, jeżeli nie w sposób samodzielny, to przynajmniej za przewodnictwem starożytnych; tu poświęcano najlepsze książki nauczaniu młodzieży.

We Włoszech zachwycano się pięknością formy i zaczęto naśladować starożytnych; przeniesiono ją, jak zauważyliśmy, do literatury narodowej. W Niemczech studja te przybrały duchowy kierunek. Znamy sławę Reuchlina, Erazma. Jeżeli się zapytamy, na czem zależy najgłówniejsza zasługa pierwszego, odpowiedź na to będzie, że napisał pierwszą gramatykę hebrajską, — pomnik, o którym się spodziewa, podobnie jak poeci włoscy, „że będzie trwalszy od spiżu". Jeżeli Reuchlin uczynił dopiero możliwem studjowanie starego testamentu, Erazm poświęcił swoje staranie nowemu; wydrukował go najprzód po grecku; jego objaśnienia, jego uwagi miały skutek, który znacznie przewyższył wszelkie jego zamiary.

Kiedy we Włoszech kierunek, jakiego się chwycono, oddzielił się od kościoła, przeciwstawił się temu ostatniemu, w Niemczech zdarzyło się również coś podobnego. Tam sceptycyzm, który nigdy nie może być przytłumiony, dołączył się do elementów literackich i rozwinął się poniekąd w zupełną niewiarę. Ta nowa teologja, pochodząca z nieznanych źródeł, mogła być usuniętą od kościoła, ale nigdy przytłumioną. Dołączyła się do lite-

Do Prenumeratorów i Czytelników „Głosu Ewangelickiego".

Nasi wielce Mili i Szanowni Czytelnicy z prowincji zalegają w opłacie prenumeraty często za bardzo odległy czas. Ponieważ administracja pisma naszego nie rozporządza kapitałami zapasowemi, zwraca się zatem z gorącą prośbą i wezwaniem o uiszczenie tych zaległości. Rozumiemy doskonale, że nie każdy z Czytelników odrazu całą zaległość może zapłacić, prosimy przeto, aby choć ci zapłacili zaległość zaraz, których na to stać. Inni, którym trudniej, niechaj spłacają częściowo. W tym celu włożyliśmy do każdego egzemplarza numeru „Głosu Ewangelickiego" czeki na P. K. O. z tą pewnością, że Prenumeratorzy uiszczą choć część swej należności i ułatwią nam w ten sposób prowadzenie dalsze pisma. Wpłacać należy na konto w P. K. O. Nr. 1508

Administracja „Głosu Ewangelickiego".

Czas trwania Kolonji zależnie od ilości zgłoszonych osób od 15 czerwca do 15 września 1931 r.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Kancelarja T. P. M. E. lub p. St. Werman (pl. Małachowskiego 1) we wtorki, środy i piątki od godz. 20 do 21.30 oraz p. H. Bucholcowa, Nowy Świat 34 m. 5, tel. 741-35.

W interesie własnym uczestników Kolonji, oraz celem zorjentowania się gospodarzy co do ilości zgłoszeń na poszczególne terminy, prosimy o wczesne zapisy i wpłacanie zaliczek bez względu na okres korzystania z kolonji.

za Zarząd Kolonji

St. Werman,
gospodarz.

Komitet Zbierania Funduszu na Budowę Siedziby T. P. M. E w Warszawie podaje do wiadomości, że według sprawozdania kasowego za okres 1930/31 zebrany fundusz w dn. 31 marca 1931 r. wynosi Zł. 41 568.73

w ciągu kwietnia 1 maja wzrósł o „ 1 182.85

saldo na d. 31 maja b. r. Zł. 42.751.58

Kolonja letnia K. S. E. „Filadelfja"
w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim.

Wzorem lat ubiegłych „Filadelfja" urządza w Ustroniu Kolonje letnie dla ewangelickiej młodzieży akademickiej.

Ustroń miejscowość położona nad Wisłą u stóp Czantorji, zyskuje sobie coraz większy rozgłos, jako uzdrowisko. Kolonja mieści się w jednopiętrowym budynku miejscowej szkoły powszechnej, odalonym o 5 minut drogi pieszej od dworca.

Czas trwania Kolonji od 6 lipca do 20 sierpnia.

Koszt dziennego utrzymania wynosi 4 złote. Członkowie otrzymują czterokrotny posiłek. W drodze powrotnej przysługuje uczestnikom Kolonji zniżka kolejowa w wysokości 66 proc. Przywieźć należy pościel; Kolonja posiada łóżka i sienniki.

Wzorem lat ubiegłych przewidziane są wycieczki w Beskidy Zach. Pozatem na miejscu kąpiel rzeczna (Wisła) siatkówka, tenis i miłe spacery.

Poza młodzieżą akademicką przyjmuje się na Kolonję maturzystki(tów).

Prosimy o jaknajwcześniejsze zgłoszenia, gdyż Kolonja rozporządza tylko 40 miejscami. Należy podać adres uczestnika oraz czas zamierzonego pobytu.

Zgłoszenia przyjmuje kol. Wojak Tadeusz, Warszawa, ul. Akademicka 5 pok. 104 tel. 841-73 do dnia 24 czerwca, po 2-VII: Ustroń, Kolonja letnia „Filadelfji" Szkoła Powszechna II.

---

rackiego ruchu w Niemczech. Pod tym względem znajduję godnem uwagi, że bracia czescy już w r. 1513 zbliżyli się do Erazma, który przecież miał zupełnie inny kierunek filozoficzny.

A takim sposobem rozwój pojęć tego wieku z tej i z tamtej strony Alp poprowadził do opozycji przeciwko kościołowi. Z tamtej strony łączyła się ona z nauką i literaturą, z tej strony wynikała z religijnych studjów i głębszej teologji. Tam była przeczącą i sceptyczną; tu pozytywną i wierzącą. We Włoszech burzyła fundamenta kościoła; w Niemczech przywracała je znowu. Tam była szyderczą i satyryczną, i poddawała się władzy; tu pełną powagi, namiętności, i podniosła się do najśmielszego ataku, jaki kiedykolwiek miał miejsce przeciwko kościołowi rzymskiemu.

Utrzymywano z początku, że nie nadużycie indulgencji było przyczyną tej opozycji. Wszakże sprzedawanie tego, co stanowi najistotniejszą wartość indulgencyj, posiłkowanie się religją dla popierania interesów świeckich, przedstawia właśnie najwybitniejsze przeciwieństwo z poglądami podtrzymywanemi przez najznakomitszych teologów niemieckich. Człowieka takiego jak Luter, z młodzieńczym zapałem studjującego religję, zajętego kwestją odpuszczenia grzechów, którą przedstawił w napisanej przez siebie teologji, utwierdzonego w tem przez Pismo święte, którem karmił swoje spragnione serce, nic nie mogło bardziej zgorszyć nad indulgencje. Odpuszczeniem grzechów za pieniądze musiał najmocniej być obrażony ten, kto właśnie z tego punktu zapatrywał się na wieczny stosunek między Bogiem i człowiekiem.

Sprzeciwił się pojedyńczemu nadużyciu; ale nieuzasadniona i jednostronna sprzeczność, jaką wykrył, prowadziła go krok za krokiem dalej; nie długo ukrywał się przed nim związek, w jakim zostawał ten bezład z ogólnym upadkiem kościoła; był on natury, która się nie cofa przed żadną ostatecznością. Samego naczelnika chrześcijańskiego świata zaatakował z nieustraszoną śmiałością. Ze środka najbardziej oddanych zwolenników i obrońców papiestwa, z zakonników żebrzących, powstał najśmielszy, najpotężniejszy przeciwnik. Ponieważ Luter oponował w tem właśnie władzy, która tak daleko zboczyła od swojej zasady, z wielką ścisłością i jasnością; ponieważ wypowiadał to, o czem wszyscy już byli przekonani; ponieważ jego opozycja, która jeszcze nie rozwinęła całych swoich pozytywnych momentów, dobrą była i dla niewierzących, a jednak, mieszcząc w sobie tych ostatnich, czyniła zadość gorliwości wiernych' — przeto pisma jego miały wpływ niezmierzony. W jednej chwili napełniły Niemcy i świat cały.

Idźcie w lud!

Siejba słowa jest mocniejsza,
niż krzyżowanie broni.

Zbliża się czas żniw. Czas także — wysłać robotników żniw.

Rok rocznie młodzież, po znojnym roku szkolnym, wyrusza w świat, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Jedni idą bez troski, z radością do domu. Drudzy oglądają się trwożliwie, gdzie mogliby zdobyć kawałek chleba. Zasię inni, gnani żądzą poznania, chodzą po świecie i szukają wrażeń. Okres żniw szybko przemija, młodzież z ociąganiem się powraca z wywczasów do pracy.

Lata mijają — życie domaga się nowych praw. Praw przemiany!

Teraz ma być inaczej! Idźcie w lud! Róbcie to samo, co robili wasi poprzednicy nawet setki już lat. Ale, dziś ma być inaczej.

Idźcie w lud! Rozsiewajcie słowo i myśli, które są mocne i zdolne łamać stal! Idźcie i nauczajcie z pogodą Ducha i czystością Serca, jakie wielkie rzeczy mamy tworzyć!

Czas już nadszedł! Starzy narzekali że zerwała się wiąź między nami a nimi. Któż winien? My i Wy!

Dlatego wysyłam robotników żniw.

Idźcie w lud i nauczajcie! Mówcie im zrozumiale, opowiadajcie tego! — jako z mizernych początków tworzy się wielkie rzeczy.

Idźcie! Zbierajcie cegiełki, układajcie je w stosy, a z stosów powstanie nie siedziba, ale gmach; nie gmach ale — twierdza, o którą rozbijać się będą błąkające się okręty!

Idźcie i mówcie prosto i zrozumiale!

Karol Chobot

w Warszawie, dnia 15 czerwca 1931 r. P.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z LUBLINA. OSOBISTE. Ks. Superytendent Dr. A. Scheneich wyjechał dn. 26 czerwca na kurację i odpoczynek do Szczawnicy na 6 tygodni. Zastępować go będzie w sprawach parafialnych ks. Fröhlich, pastor parafji Chełmskiej, w sprawach djecezjalnych Ks. Rutkowski, pastor parafji Cycowskiej.

KRONIKA POLSKIEGO ZBORU EWANG. AUGSB. w BYDGOSZCZY.

W dniu Wniebowstąpienia Rada Rodzicielska przy przedszkolu zborowem urządziła przedstawienie dziecięce. Inicjatorką imprezy była p. Karola Szeppel niestrudzona pracowniczka zborowa. W ciągu 4 miesięcy pracowała nad „próbami artystów" kanadyjki p. t. „Sklep lalek". Oprócz sztuki doskonale zagranej przez wszystkie dzieci, były 2 żywe obrazy: „Jaś i Małgosia" i „Anioł Stróż" solowe występy, pokaz gimnastyczny prowadzony przez p. Hamanównę. Występ dzieci znalazł żywy oddźwięk wśród zborowników i gości, którzy tłumnie przybyli (mimo pięknej pogody) do naszej sali zborowej.

Słowo wstępne przed zozpoczęciem przedstawienia wypowiedział ks. Pastor.

POLSKI ZBÓR EWANG. AUGSB. w TORUNIU.

Pod przewodnictwem ks. administratora (w zastępstwie ks. Senjora) odbyły się po nabożeństwie niedzielnem wybory do kolegjum kaścielnego. Zarówno na nabożeństwo, jak i na zebranie zborownicy przybyli bardzo licznie. Na następne *3 lecie* wybrani zostali: pp. Wryciechowski Zygmnut, Szmit Albert, Stark Maksymiljan, Mrowiec Paweł, Jeger Alfred, Otello Bernard, Filipek Jan, Rychler Leopold.

Nawozebranemu kolegjum życzymy błogosławieństwa Bożego w pięknej, odpowiedzielnej pracy społeczno-kościelnej.

Zbór toruński uchwalił wyasygnować pewną sumę pieniędzy na bezreboczych m. Torunia, na tow. ociemniałych wojskowych „Latarnia" w Warszawie i na powodzian wileńskich.

Z WŁOCH.

Znamienny *zwrot ku protestantyzmowi* miał miejsce w małem miasteczku Villa San Sebastiano, liczącem 1500 mieszkańców i położonem w Abruzzach, w odległości 80 kil. na wschód od Rzymu. Podczas świąt Bożego Narodzenia przedstawiciele stu dziesięciu rodzin, niezadowolonych ze swego proboszcza, zwrócili się do Kościoła Metodystów z prośbą o przysłanie pastora. Po upływie miesiąca 300 osób przyłączyło się do nowego Kościoła. Nabożeństwa narazie odbywają się w składzie towarowym, lecz wkrótce zostanie wzniesiona świątynia na terenie zaofiarowanym przez parafjan, którzy pozatem przyrzekli dać materjał budowlany i swą pracę bezpłatnie. Po raz pierwszy podobny ruch został zaobserwowany w Italji. Ew. Pol.

HISZPANJA.

Rząd tymczasowy Hiszpanji m. i. opublikował następującą deklarację. „Rząd tymczasowy podaje do publicznej wiadomości swą decyzję całkowitego uszanowania przekonań osobistych, przyznając zupełną wolność wyznaniową i kulturalną; państwo nie ma prawa zmusić obywatela do ujawnienia swych przekonań religijnych". Minister sprawiedliwości oświadczył komisji ewangelickiej, iż przygotowuje odpowiedni dekret, który zawierać będzie uznanie zupełnej wolności wyznaniowej, upaństwowienie cmentarzy oraz przywrócenie praw obywatelskich księży. Podług ostatnich wiadomości dekret zyskał aprobatę kleru katolickiego. Ew. Pol.

HISZPANJA.

Rada ministrów uchwaliła znieść obowiązkowe nauczanie religji w szkołach państwowych. Nauka religji ma się odbywać tylko na życzenie rodziców. Ew. Pol

Kolegjum Kościelne zawiadamia posiadaczy 6 proc. pożyczki Obligacyjnej Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, że w piątym po waloryzacji losowaniu tej pożyczki, które się odbyło w dniu 21 maja r. b., w lokalu kancelarji kościelnej tegoż Zboru, wylosowane zostały następujące numery obligacji.

336, 365, 366, 417, 438, 551, 561, 618, 649, 711, 728, 753, 791, 838, 884, 893, 964, 986, 1150, 1385, 1347, 1273, 1403, 1441, 1602, 1628, 1681, 1724, 1731, 1815, 1986.

Posiadacze powyżej wymienionych obligacji zechcą, poczynając od 1 sierpnia r. b., w godzinach od 9 — 2 pp. zgłaszać się do kasy kościelnej (pl. Małachowskiego 1), w celu otrzymania wypłaty w gotówce za te obligacje.

Sekretarz *R. Goller* Prezes *L. J. Evert-Senator*

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Z ZAGRANICY

— Senat Uniwersytetu Kolumbia wystosował do wybitnych przemysłowców świata, oraz do Brianda, Lloyd Georga i Kelloga zaproszenie na konferencję, która odbędzie się 21 października. Zadaniem tej konferencji w której wezmą udział również Edison i Ford jest omówienie spraw związanych z organizacją pokoju, międzynarodowym porozumieniem oraz odbudową świata.

— 500 profesorów szkół średnich w Czechosłowcji nie ma posad. Niektórzy z nich uczą w szkołach ludowych i wydziałowych.

— Lotnictwo angielskie robi obecnie doświadczenia nad przewozem wojsk za pomocą samolotów, które jak pokazały próby, mogą przewozić po 23 żołnierzy piechoty z całkowitem uzbrojeniem i zaopatrzeniem.

— Hiszpanja, pomijając garstki grotestantów i żydów, jest w całości katolicką. Na 22,106.271 mieszkańców liczono 16.824 parafje, 33.060 księży świeckich i 6826 zakonnych, zakonnic zaś około 42 tysięcy, kleryryków 13.155. Jest tam dziesięć prowincyj kościelnych, zaś stolic biskupich 56. Kardynałów ma Hiszpanja zwykle pięciu.

— Ostatnie zarządzenie władz sowieckich wprowadzające dla robotników przymus pracy na przeciąg 5-ciu lat, oraz obniżające płace robotnicze, w dalszym ciągu wywołują wrzenie wśród robotników. Ostatnio rząd sowiecki polecił władzom miejscowym dokonać podziału na dwie kategorje — t. zw. szturmowców komunistycznych, którym nadano pierwszeństwo otrzymywania artykułów żywnościowych, podczas gdy reszta robotników należąca do drugiej kategorji została upośledzona w swoich prawach wskutek czego z trudem zdobywa pożywienie. Na tem tle doszło ostatnio do krwawych zaburzeń w Gorkach na Białej Rusi, gdzie robotnicy napadli na kierownika t. zw. brygady szturmowej Gaponowa, zadając mu nożami 7 ran. Gaponow zmarł.

— Z depesz już wiadomo o straszliwej katastrofy okrętowej u brzegów Bretanji. Parowiec turystyczne „St. Philbert", mający na pokładzie wycieczkę składającą się 500 — 600 osób zatonął, przyczem wszyscy pasażerowie z wyjątkiem 8 zginęli w burzliwych falach oceanu Atlantyckiego.

Jest jeszcze nadzieja, że liczba ofiar katastrofy parowca „St. Philbert" jest nieco mniejsza, a to dlatego, że z powodu burzliwego morza, część tyrystów prawdopodobnie opuściła pokład parowca już w Noir-Moutiers, ażeby stamtąd udać się do Nantes, ale w każdym razie liczba ofiar przekracza 450.

Jest to niewątpliwie największa katastrofa okrętowa od pamiętnego zatonięcia „Titanica" (w 1912 r.), tem straszliwsza, że prócz orkanu przyczyniła się do tego nieudolność ludzka.

Przyczyna katastrofy nie została dotychczas wyjaśnioną. Jest rzeczą wykluczoną, aby przyczynę stanowił defekt motoru.

Najprawdopodobiej statek, pędzony wichrem i silnie obciążony, wywrócił się, jak mała łódka. Sytuację pogorszyła zaniepokojona zbliżającym się orkanem publiczność, która stłoczyła się na tylnej części okrętu, pragnąc osłonić się przed coraz wyższemi falami. Niespodziewana, gwałtowna fala wywróciła okręt w chwili, gdy znajdował się w połowie drogi do wyspy Noirmoutier, o pięć mil od portu Saint-Nazaire.

Z KRAJU

— Ministerstwo poleca zasadniczo utrzymać we wszystkich szkołach podręczniki z roku szkolnego 1930/31 również i na rok następny, a wprowadzenie na rok szkolny 1931/32 nowych podręczników może nastąpić tylko wówczas, gdy nakłady dawnych podręczników są wyczerpane, lub też gdy zostaną one usunięte całkowicie z pośród podręczników dozwolonych do użytku szkolnego.

— Wobec pojawienia się w prasię pogłosek o zamierzonem rzekomo skasowaniu województwa łódzkiego Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że informacje te są całkowicie bezpodstawne. Komisja dla Usprawnienia Administracji przy Prezesie Rady Ministrów nie projektowała bynajmniej skasowania województwa łódzkiego i nowy projekt podziału państwa, opracowany przez Komisję, przewiduje utrzymanie tego województwa.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

Urodziny

Dziewczynki 3. Chłopców 2.

Śluby 17. VI — 24 VI.

Stanisław Scheller z Jadwigą Rządkowską Michał Jenne z Kazimierą Lewandowską Edward Daab z Antoniną Bronisławą Parke.

Umarli 17. VI — 24. VI

Emma Natalja Julja Skrzycka z domu Kempel l. 71 Ida Morofke z domu Zabel l. 35 Katarzyna Herr z domu Klotz l. 59 Anna Fetter z Delandów l. 36 Zuzanna Matylda Gebauer z domu Pipke l. 73 Bolesław Jerzy Stefan Zakolski refer. techn. l. 60 Robert Barke pensj. D. St. l. 41 Zuiza Blank z Gildensternów pensj. D. St. l. 102 Julja Biernik z Neumanów pensj. D. St. l. 85 Anna Grzybowska l. 80 Anna Lieberman z Furstenbergów l. 63

Porządek nabożeństw

28 czerwca, **IV niedziela po Trójcy Św.**

NABOŻEŃSTWO w KOŚCIELE GARNIZONOWYM

(Lotnisko Mokot. Puławska 4)

Godz. 10 — nabożeństwo w języku polskim — ks. *Karol Świtalski*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

godz. 9 rano nab. w kapl. szpitalnej, *ks. wikary Preiss.*
„ 11.30 r. „ w języku polskim *ks. djak. Rüger.*
„ 5 ppoł. „ wieczorne (sala konf.) *ewangelista Burchardt.*

3 lipca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Najciekawsze audycje polskiego Radja w Warszawie
od dnia 28.VI. do 4.VII. 1931 r.

Niedziela dn. 28.VI 31 r.

12.10 Transmisja z Benjaminowa. Odsłonięcie pamiątkowego obeliska w pułku Radjotelegraficznym. W przerwie krótka audycja literacka poświęcona „Dniom Benjaminowskim". 13.20 Muzyka 13.40 „Co jest godnego widzenia w okolicach Warszawy" — p. Feliks Lubiński. 14.00 Muzyka. 14.10 Skrzynka pocztowa-korespondencję bieżącą omówi Dr. M. Stępowski. 14.25 Muzyka. 14.35 Pogadanka dla gospodyń wiejskich—p. Marja Karczewska. 14.55 Muzyka. 15.05 „Użytkowanie torfów" — p. Andrzej Kornolla, transm. ze Lwowa. 15.25 Muzyka. 15.35 „Przygotowanie do żniw" — inż. Chmielecki. 15.55 Muzyka. 16.00 Audycja żołnierska. 16.40 Program dla dzieci starszych: 1) Feljeton prof. Mościckiego „Z górnej młodości Mickiewicza" 2) Opowiadanie B. Hertza „Wakacje samowaru". 17.15 Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat". 17.20 Transmisja z Tarnopola audycji reportażowej z Wystawy Rolniczej i Regjonalnej. W przerwie odczytanie komunikatu Zw. Prac. Adm. Gm. Wiejs. 19.00 Transmisja z Pragi czeskiej Wszechsłowiańskiego zlotu skautów. 19.30 Płyty gramofonowe. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna-Korespondencja i porady techniczne — Kierownik Wydz. Prasy i Propagandy p. Wacław Frenkiel. 20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" albo odcz. aktualny. 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wyk.: Orkiestra Filharmonji Warsz. i Helena Lipowska (sopr.) Kwadrans literacki: „Szczęście" nowela ze zbioru „Ściany świata" Zofji Nałkowskiej. 22.00 Feljeton p. t. „Uwagi o turystyce" — Kornel Makuszyński. 22.20 Recital Michała Hołyńskiego (tenor). 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek dn. 29.VI 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.20 Muzyka. 13.40 „Jaką książkę przyrodniczą dać młodzieży na wakacje?" — prof. St. Sumiński. 14.00 Muzyka. 14.10 „Kasy ogniotrwałe i t. zw. „Kasiarze" — nadkomisarz J. Misiewicz. 14.25 Muzyka. 14.35 „Przed 70 laty" — prof. H. Mościcki. 14.50 Muzyka. 15.00 „Wycieczka hodowlana do Węgier, Jugosławji i Bułgarji" prof. J. Rostafiński. 15.20 Muzyka. 15.25 Audycja p. t. „Spożywanie miodu przedłuża życie" — p. Kazimierz Bajorek. 16.00 Muzyka. 16.10 Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Pradze — mec. Z. Nadratowski. 16.30 Muzyka. 16.40 Program dla najmłodszych: Obrazek Ewy Zarembiny p. t. „Pojechali na wakacje".

Program dla dzieci starszych: Feljeton Miecz. Jarosławskiego p. t. „Znajomość z wielbłądem". 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35 Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat". 17.40 Koncert popularnyn Wyk. Reprezentacyjna orkiestra Pol. Państw. pod dyr. Al. Sielskiego, Wanda Czajkowska (sopr.) i prof. L. Urstein (akomp.). 19.00 Płyty gramofonowe. 19.40 Pogadanka radjotechniczna. 20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" albo odczyt aktualny. 20.15 Dr. Józef Gajkowski „Miasto i wieś". 20.30 Operetka „Panna z lalką" L. Falla. 22.45 Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek dn. 30.VI 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 „Składak-przyszłość turystyki wodnej" — red. M. Majcher. 15.45 „Chwilka lotnicza". 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.50 „Mózg a intelektualizm" — dr. Żejmo-Żejmis (Kraków). 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35 „Z wrażeń szwajcarskich" — prof Stefan Glazer (Wilno). 18.00 Koncert popularny. Wyk. Orkiestra P. R. pod dyr. Ozimińskiego, Helena Jaroszówna (sopr.) i prof. L. Urstein (akomp.) 19.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40 Giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w wyk. Ork. Filharm. Warsz. i solistów. 21.30 Słuchowisko: „Fenomenalna umowa Larry Jonsona. 22.00 Feljeton „Polesie" — p. Jan Sokolicz-Wroczyński. 22.15 Dodatek do Pras. Dziennika Radjowego. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Środa dn. 1.VII 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw. — prof. Henryk Mościcki. 16.00 Program dla dzieci młodszych: 1) Transmisja ze Lwowa. Opowieść japońska p. t. „Kwiat dobroci" w przekładzie p. Olesińskiej. 2) Transmisja z Wilna: Opowiadanie pióra Elz. Minkiewiczówny p. t. „Niedźwiedziątko". 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.50 „Kwestja drzewa w Polsce" — dr. Osala. Transm. ze Lwowa. 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35 „Gmina i pracownik gminy" — poseł Antoni Pacholczyk Dyr. Zw. Pracowników Adm. Gmin. 18.00 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Adama Furmańskiego. 19.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40 Skrzynka pocztowa rolnicza. — inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Arje i pieśni Wyk Adelina Czapska Domaniewska (sopr.) M. Salecki (tenor) i prof. L. Urstein (akomp). 21.00 Kwadrans literacki: „Przypowieści" z „Ksiąg Pielgrzymstwa" Mickiewicza. 21.15 Recital fortepianowy Afreda Hoehna. 22.00 Feljeton p. t. „Idea Wszechsłowiańszczyzny" — prof. T. Zieliński. 22.15 Dodatek do Pras. Dziennika Radjowego. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek dn. 2.VII 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonych. 15.25 „Co matka powinna wiedzieć o bakterjach" — p. Ewelina Bogacka. 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.50 „Łodzie podwodne" — inż. Z. Kacprowski. 17.10 Pp inż. Eugenjusz Porębski i red. Witold Giełżyński — djalog p. t. „Dziennikarstwo w naszych czasach". 17.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35 „Indje a Europa" — prof. H. Grabowska-Willam, (Transm. z Krakowa). 18.00 Koncert solistów Wyk. Flara Czarnocka (fort.) Jan Homejko (baryt.) i prof. L. Urstein (akomp.) 19.20 Giełda rolnicza. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery „Halka" St. Moniuszki. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Piątek dn. 3.VII 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowyzh. 15.25 „Sam-na sam z mikrofonem" z cyklu „Polski Świat Radja" — Red. J. Piotrowski. 16.00 „Kącik krótkofalowy". 16.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.30 „Kącik artystyczny L. S. G." 16.50 Lekcja języka francuskiego — lektor p. Lucien Roquigny. 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35 „Teatr amatorski podstawą kultury teatralnej"— p. Tad. Byrski (Wilno). 18.09 Koncert popularny w wyk. ork. pod. dyr. Adama Furmańskiego. 19.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40 Giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert poświęcony twórczości P. J. Paderewskiego. Wyk. I. Dubiska (skrz.) Wiktor Bregy (tenor). Józef Turczyński (fortep. i słowo wstępne) i prof. L. Urstein (akomp.). 22.00 P. Zdzisław Marynowski: feljeton p. t. „Papa Stefan i jego rodzina". 22.15 Dodatek do Pras. Dziennika Radjowego. 22.50 Muzyka lekka i taneczna.

Sobota 4.VII 31 r.

11.00 Transmisja z Poznania. Uroczystości odsłonięcia pomnika 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" — prof. H. Mościcki. 15.45 Wiadomości wojskowe dla wszystkich omówi i odpowiedzi udzieli red Targ. 16.00 Program dla dzieci starszych: a) feljeton B. Hertza p. t. „W dniu święta naszych przyjaciół z za oceanu" b) Koncert, c) Transmisja Słuchowiska z Krakowa p. t. „Krzyś w mrowisku" pióra Br. Dąbrowskiego i Wł. Kaczmarskiego. 16.50 „Rocznica zgonu Kazimierza Pułaskiego świętom amerykańskiem" — p. Karol Koźmiński. 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35 Odczyt. 19.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40 Wiadomości bieżące rolnicze — p. Józef Piątek. Giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22.30 Pieśni Chopina w wyk. p. Haliny Leskiej, przy portep. prof. L. Urstein. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł 50 gr, miesięcznie 1 zł 50gr. Wpłacać można w administracji.—Na ręce ks. senior F Gloeha w Biurze W. N. pl Marszałka Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 89015

Za Redakcję: **Ks FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „SPOŁEM" Warszawa, Nowogrodzka 18a, tel. 325-93.